

Od autora: Dawno tu nie zaglądałem. Ale piszę i udzielam się. Udzieliłem się więc i tu, z nadzieją, że ktoś przeczyta...

Pojawiły się u mnie pewne odchylenia od normy. Nie stało się to z dnia na dzień, zmiany następowały wolno, ale regularnie. Najpierw myślałem, że ma to coś wspólnego z budowaną w pobliżu elektrownią wiatrową. Im więcej wiatraków oddawano do użytku, tym objawy się nasilały. Nawet byłem z początku zadowolony, bo stawałem się lżejszy. Ważyłem coraz mniej, chociaż nie chudłem. Ba, jadłem więcej, zacząłem też sobie dogadzać - ciastka, torty, cukierki, lody, były teraz na porządku dziennym.

Aż stało się, nie ważyłem nic. No, prawie nic. Kiedy na festynie z okazji zakończenia budowy elektrowni ktoś z organizatorów wręczył mi, jak wszystkim, balonik w kształcie wiatraka, uniosłem się w górę. Dobrze, że w porę wypuściłem go z ręki, bo nie wiem co by się stało. Od tamtego czasu nie ruszam się z domu bez przywiązanych do stóp sporych ciężarków. W sprawie tej anomalii dzwoniłem w różne miejsca, nawet do administracji osiedla, ale mnie wyśmiali. Zepsuło się? Panie, to nie lodówka, to się nie ma prawa zepsuć. Słyszałem, jak po drugiej stronie słuchawki ryczeli ze śmiechu. Poradzili mi, żebym się udał do psychiatry.

Jakoś w tym samym czasie sąsiad, mieszkający obok, strasznie się opuszczył. Dotąd zawsze porządny, ułożony, zaczął wracać do domu na czworakach. Któregoś dnia, kiedy widziałem, że wychodził, a właściwie wypełzał z mieszkania, postanowiłem go zagadać. Lubię człowieka, mijamy się na osiedlu, pozdrawiamy grzecznościowo. Jesteśmy w podobnym wieku, obaj samotni, mieszkający w małych kawalerkach. Przykucnąłem obok niego i zapytałem, co się stało, że tak nisko upadł. Najpierw trochę kręcił, mówił coś o samozaparcu, treningu silnej woli, później, że to performance artystyczny i takie tam. Ale jak go przycisnąłem do muru, to się przyznał. Rozregulowało się, mówi. Nie jestem w stanie utrzymać pionu. Nawet na czworakach już mi za ciężko, sam pan widzisz, jak jest.

Schyliłem się i pomogłem mu wstać, a nie było to łatwe, bo ważył za dwóch. Kiedy już go solidnie objąłem wpół, mogłem odpiąć ciężarki ze stóp i poszliśmy po zakupy. Tak przez tydzień, dwa, wspomagaliśmy się w codziennych sprawach, aż w końcu, co tu dużo gadać, zaprzyjaźniliśmy się. Nie pytając administracji o zgodę, przebiliśmy ścianę i połączyliśmy mieszkania.

Całkiem fajny z niego gość, mamy podobne zainteresowania, chodzimy na koncerty, do kina, jesteśmy nierozłączną parą. Trochę się ludzie za nami oglądają, czasem też ktoś rzuci kąśliwą uwagę, kiedy tak idziemy spleceni ramionami, cóż, tolerancja w społeczeństwie nie jest jeszcze najwyższa. Ale nie prostujemy, nie wyjawiamy prawdziwego powodu.

Bo kto w końcu uwierzy, że jedno z podstawowych praw na ziemi, prawo powszechnej grawitacji, zostało akurat na naszym osiedlu zakłócone.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).